

## JAN BŁASZCZAK ur. 1915; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dzielnica Żydowska na Podzamczu
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin dzielnica żydowska na Podzamczu, Lublin w dwudziestoleciu międzywojennym, Lublin Brama Grodzka, Lublin ulica Szeroka, Żydzi w Lublinie w dwudziestoleciu międzywojennym

### Dzielnica Żydowska na Podzamczu

Przechodząc przez Bramę Grodzką, po lewej stronie było zejście na ulicę Szeroką. Tam były kamienie, tak zwane kocie łby. A kocie łby to były po to, żeby spad był dla koni bardziej możliwy do zjechań na dół, czy tam pod górę również. Więc schodziło się po tych kamieniach na lewo, a później na prawo, zaczynała się ta ulica Szeroka. Jak pamiętam, to tam latałem, bo tam była Bożnica, czyli synagoga i ta Synagoga ona była tak ciekawie zbudowana, więc ja tam latałem na około bo zaokrąglenie było od strony Zamku, i tam było o szerokości około dwóch metrów wykopany taki ala tunel i latało się swobodnie na około. Tam był duży ruch, bardzo duży ruch, dużo sklepów, oczywiście takich lepszych sklepów. Charakterystyczną cechą tych sklepów było to, że każdy z tych sklepów na okiennicach, które na noc zamykano, miała namalowany rodzaj handlu. Jak szewc to miał buta, jak woda - to był syfon, jak tam materiały, to sukienki, tak, że to było charakterystyczne. I ta ulica była ruchliwa, handlowa, bo jeśli chodzi o dzielnicę żydowską, to tam mił egzystencji codziennej to był handel. Dalej, jak tam teraz jest skrzyżowanie tej alei za Zamkiem, to tam był drewniany most no i za tym mostem, taki, który jest zacementowany od Alei Tysiąclecia, to tam od Sławinka szła taka rzeczka i oczywiście na Lubartowskiej obok domu towarowego, też był most, no i oczywiście to wszystko wyglądało bardzo brudno, nie ten luksus obecny. Kontrast był duży - byli bogaci Żydzi i byli biedni Żydzi i bardzo biedni, więc tam dwa kubła wody kosztowały grosz i tam chodzili Żydzi i nosili nosiwody, tak jak w piosence, więc jak ci Żydzi mieli wyrzeźbiony z drewna przedmiot, który wystawał poza ramiona, tutaj mając miejsce na szyję, i on miał dwa kubła. Nalewał wodę, ten pan co tam siedział czy pani. Płacono za to grosz za dwa kubła i noszono do domów. Bo dawniej nie było wody w mieszkaniach. Były studnie, ale ponieważ teren tamtejszy jest błotnisty, ze względu na historyczne dzieje - mianowicie kiedyś tam woda była, tak że te nosiwody nosili tę wodę do mieszkańców tych dzielnic żydowskich. Ponad Bramą Grodzką wyżej stały domy, w których już mieszkali bardziej bogaci Żydzi. m.in. jeśli chodzi o Rynek 19 zdaje się numer, róg Bramowej i Rynku, to tam miałem kolegę, co chodził ze mną do szkoły, to jego ojciec miał w kilku pokojach magazyny łożkowe, czyli materiały. Z Nowej ulicy na prawo skręcało się w Kowalską - to ona tak była jak i jest teraz. Prawie nie zmieniona, ale od połowy, tu jak są te schody na Farę, tutaj do góry jak idą, to już tamte domy niektóre w moich oczach się rozsypały. Bo jak Niemcy szukali złota w tych

budynkach żydowskich, tak niektóre domy pozostały, ale już były nadwyrężone i jak byłem raz na Rynku, to widziałem, na moich oczach zsunął się dom, tak jakby był zrobiony z klocków. Furmańska, jest w takim stanie jak była poprzednio, i ta, która idzie obok Furmańskiej, czyli tyły obudowy Palcu Zamkowego. No i Kowalska, a poza tym, to były takie główne ulice, bo jeżeli chodzi o ulice z prawej strony, jak się wychodzi z Bramy Grodzkiej na prawo, to tam kończyło się na łąkach. Naprzeciw Bramy Grodzkiej stał dom dwupiętrowy, czyli od strony Bramy Grodzkiej to było piętro, bo tam był spad, to on z przodu wyglądał na pierwsze piętro, to tam też kupowałem skórę, coś tam kupowałem z przyborów szewskich, a na prawo, to szła ulica Krawiecka, ona nie była taka długa, natomiast tam dalej to byli furmani, mieli dorożki Żydzi i oni mieli tam już takie ubogie domki i tam już pachniało wybitnie takim przedmieściem dalekim, no brzydko było wszędzie, jedynie ten zamek triumfował nad tym całym osiedlem, można powiedzieć, żydowskim, bo tam przeważnie Żydzi mieszkali. To by było tyle o tym. Przy końcu ulicy Rybnej była tak zwana Psia Górka. Kiedyś nie było Bramy Rybnej, był rozebrany ten dom, była luka, dopiero na 10-lecie Polski Ludowej nabudowali to i zrobili Bramę Rybną, to tam jak się idzie, to była taka Psia Górka, no taki placyk mały i do tego placyku nawet przejście jest z ulicy Grodzkiej i tam ten Plac to tylko słynął z tego, że tam sprzedawali buty. Buty nie nowe, lecz używane, na przykład buciki nowe kosztowały 8 zł., 10, na Krakowskim, natomiast tam można było kupić za pięć. Tacy bardziej inteligentni ludzie i biedni, no to z rezerwą kupowali, bo nieraz to było po nieboszczyku, tak, że tam zaopatrywała się biedota w obuwie. To była dla miasta Lublina ostatnia deska ratunku, żeby w zimie nie zmarznąć.

Data i miejsce nagrania	1999-06-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"